

16. To, jak powiadam, jest podstawą do ustalania równości wartości oraz jej porównywania; ale przyznaję, że w konstrukcjach, jakie tu tworzymy, oraz w praktyce, która się na tym opiera, jest wiele różnorodności i zawiłości, o czym później będzie mowa.

17. Ludzie mierzą rzeczy z pomocą złota i srebra, lecz głównie tego ostatniego; albowiem nie może być dwóch miar, a wobec tego lepsza z nich musi być jedyną; jest nią mianowicie czyste srebro o pewnej określonej wadze. Lecz skoro trudno jest oznaczać wagę i czystość srebra, jak to wiem z różnych sprawozdań rzeczoznawców; i jeżeli srebro, które ma ten sam stopień czystości i tę samą wagę, podnosi się i spada w cenie; jeśli przytem jest więcej warte w jednym miejscu niż w innym nie tylko dlatego, że to miejsce jest bardziej odległe od kopalni, lecz ze względu na inne okoliczności; jeśli dalej może być więcej warte w chwili obecnej niż za miesiąc lub za dni niewiele; jeśli także różna jest jego ilość, jaka odpowiada wartości różnych rzeczy, ocenianych z jego pomocą w różnych czasach, zależnie od zwiększenia się lub zmniejszenia się jego ilości, to musimy się starać, iżby zbadać pewne inne naturalne wzorce i miary nie zrzekając się używania tych metali jako bardzo dobrej miary.

18. Nasze srebro i złoto oznaczamy różnymi mianami; w Anglii, na przykład, mianem funtów, szylingów i pensów, przy czym każdą sumę można nazwać i oznaczyć jednym z tych trzech mian. Ale tutaj chciałbym powiedzieć w tej sprawie to, iż wszelkie rzeczy należy oceniać z pomocą dwóch naturalnych mierników, którymi są ziemia i praca; to znaczy, winniśmy mówić, że okręt czy też ubranie jest warte pewną

określoną miarę ziemi oraz pewną miarę pracy, jak gdyby okręty i ubrania były wtwarem ziemi i pracy ludzkiej w nią włożonej. Jeżeli to tak jest, to dobrze by było znaleźć naturalny stosunek między wartością ziemi i pracy, tak iżbyśmy mogli wyrażać wartość za pośrednictwem każdej z tych dwóch rzeczy osobno równie dobrze bądź też lepiej niż za pośrednictwem obydwóch i żebyśmy mogli sprowadzać wartość w jednej z nich do wartości w drugiej równie łatwo i pewnie jak przeliczamy pensy na funty. Dlatego bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy znaleźli i ustalili naturalną wartość posiadłości na prawie dziedzicznym ziemi choćby nie lepiej, niż ustaliliśmy powyżej wartość jej użytkowania. W dalszych rozważaniach spróbujemy to uczynić.

19. Skorośmy ustalili rentę, czyli wartość użytkowania rocznego, to powstaje pytanie, ile rent rocznych (jak to zazwyczaj mówimy) stanowi naturalną wartość dziedzicznej własności ziemi? Jeśli powiemy, że stanowi ją nieskończona ilość tych rent rocznych, to w takim razie jeden akr ziemi byłby równy co do wartości tysiącowi akrów tej samej ziemi, co jest nie-dorzecznością, gdyż wtedy nieskończona ilość jednostek byłaby równa nieskończonej ilości tysięcy tych jednostek. Musimy się więc zatrzymać na jakiejś liczbie ograniczonej; i myślę, że jest nią liczba lat, jaką w moim rozumieniu mogą jeszcze przeżyć: jeden człowiek pięćdziesięcioletni, drugi dwudziestośmioletni i trzeci siedmioletni, którzy przy tym żyją w danej chwili jednocześnie: to znaczy: jaką mogą przerżyć dziadek, ojciec i syn; niewielu bowiem ludzi ma powód, by troszczyć się o dalszą potomność. Jeśli bowiem jakiś

człowiek jest pradziadkiem, to tym jeszcze bliżej jest swego końca, tak iż zazwyczaj tylko trzy pokolenia kolejne współistnieją ze sobą i jeśli niektórzy ludzie są już dziadkami, gdy mają lat czterdzieści, to wielu jest nimi dopiero około lat sześćdziesięciu i *sic de caeteris*.

20. Stąd też liczbę rent rocznych, jaką warta jest z natury rzeczy jakaś ziemia, ustalam na zwykłą rozciągłość dalszego życia trzech takich osób. Obecnie w Anglii oceniamy tę długość życia owych trzech ludzi na dwadzieścia jeden lat: a co za tym idzie, ustalamy, że wartość ziemi jest równa mniej więcej tej samej liczbie rent rocznych. Gdyby ktoś uważał, że się pomylił w jednym (pewien badacz wykazów śmiertelności uważa, że się czyni właśnie taki błąd), to zmieniłby też drugą liczbę, o ile by nie stanął na przeszkodzie względ na upowszechnione błędne mniemanie oraz wzajemna zależność rzeczy, już ze sobą powiązanych.

21. Taka jest wedle mojej oceny liczba rent rocznych tam, gdzie tytuły własności są dobre i gdzie jest pewność moralna, że się będzie korzystało z nabytej ziemi. Ale w innych krajach ziemie są warte raczej około trzydziestu rent rocznych z tej racji, że tam istnieją lepsze tytuły własności, że bardziej liczna jest ludność i że, być może, bardziej słuszny jest pogląd na wartość oraz na długość trwania trzech istnień.

22. A znowu w niektórych krajach ziemie są warte jeszcze większą ilość rent rocznych ze względu na szczególne zaszczyty, przyjemności, przywileje czy uprawnienia jurysdykcyjne, jakie są z nimi związane.

23. Z drugiej zaś strony ziemie są warte mniejszą ilość rent rocznych (na przykład w Irlandii) z nasię-

pujących racji, które tutaj ustalam ze względu na to, że również w innych miejscach tym samym przyczynom może być przypisana podobna taniość ziemi.

W Irlandii pierwszą przyczyną tej taniości są częste rebelie (w których, jeśli zostajecie zwyciężeni, wszystko jest stracone; jeśli zaś zwyciężacie, to niemniej jesteście wystawieni na niebezpieczeństwo ze strony całych rojów złodziei i opryszków) oraz zawiść, jaką żywią wcześniejsi przybysze angielscy w stosunku do późniejszych. Nawet trwanie wieczystej dzierżawy oceniane jest tu tylko na lat czterdzieści, ponieważ w ciągu takiego okresu prawie zawsze od przybycia pierwszych Anglików powtarzały się tu niebezpieczne zamieszki.

24. 2. Drugą przyczyną są niezliczone roszczenia, jakie każdy wysuwa w stosunku do innych posiadłości, oraz łatwość, z jaką można dochodzić każdego roszczenia, gdy temu sprzyja ten czy ów spośród wielu gubernatorów i ministrów, jacy tu będą przy władzy w ciągu lat czterdziestu; a także i to, że częste są tu fałszywe świadectwa i nadużywanie uroczystych przysiąg.

25. 3. Dalszą przyczyną jest słabe zaludnienie, jako że jest tu zaledwie 1/5 tej ludności, jaką by mogło utrzymać to terytorium; przy tym nieznaczna część tej ludności w ogóle pracuje, a jeszcze mniejsza część pracuje tyle, ile w innych krajach.

26. 4. Znaczna część fortun w Irlandii zarówno ziemskich, jak i ruchomych, należy do nieobecnych w kraju i do takich, którzy ciągną z Irlandii swe zyski nic w zamian nie dając, tak iż Irlandia eksportuje więcej, niż importuje i coraz to bardziej biednieje wpadając w sytuację paradoksalną.

27. 5. Trudno też tutaj dochodzić sprawiedliwości, gdyż ludzie, którzy są przy władzy, znajdują ochronę w swych urzędach, a sami ochraniają innych. Co więcej, liczba ludzi zadłużonych i przestępców jest znaczna; i ci popierają podobnych sobie w sądach przysięgłych, na urzędach i wszędzie, gdzie tylko mogą. Poza tym kraj rzadko jest dość bogaty na to, by dawać należną zachętę poważnym sędziom i prawnikom, wobec czego orzeczenia sądowe są bardzo przypadkowe, jako że ludzie, którzy nie mają wiedzy, bardziej są skłonni, by rozstrzygać nieopatrzenie i arbitralnie niż tacy, którzy rozumieją niebezpieczeństwa takiego orzekania. Ale na to wszystko mogłoby zaradzić trochę staranności we właściwym czasie, tak iżby doprowadzić Irlandię w ciągu lat niewielu do tego samego poziomu wartości ziemi, jak gdzie indziej. Ale i o tym mówić będziemy szerzej na innym miejscu, w najbliższym bowiem rozdziale przejdziemy do lichwy.

## Rozdział V

### *O lichwie*

Nie widzę racji, iżby brać lub dawać procent, czyli lichwę, za jakąś rzecz, którą możemy mieć z pewnością z powrotem, skoro tego zażądamy. I nic widzę również, dlaczego należałoby mieć skrupuły co do procentu tam, gdzie pożyczają się pieniądze lub inne rzeczy oceniane w pieniądzu, z tym, iż zostaną oddane w takim czasie i miejscu, jakie wybiera dłużnik, tak iż udzielający pożyczki nic może otrzymać z powrotem swych pieniędzy, gdzie i kiedy mu się podoba. To też, gdy

człowiek daje swoje pieniądze pod warunkiem, że nie może żądać ich zwrotu, póki nie przyjdzie pewien termin, bez względu na to, jakie będą jego własne potrzeby w tym czasie pośrednim, to z pewnością może on brać pewną kompensatę za niedogodność, na jaką sam się wystawia: i właśnie tę kompensatę zazwyczaj nazywamy procentem czy lichwą.

2. Gdy jakiś człowiek zaopatrza w pieniądze innego, w jakimś odległym miejscu i gdy ten zobowiązuje się pod wielkimi karami wypłacić mu je tamże i w dodatku w pewnym określonym dniu, to wynagrodzenie za to nazywamy powszechnie opłatą za dyskont weksła przekazowego, czyli lichwą odległościową.

Na przykład, jeżeli jakiś człowiek potrzebowałby pieniędzy w Carlisle, w toku trwania ostatniej wojny domowej, gdy drogi były pełne żołnierzy i opryszków, a przejazd morzem bardzo długi, uciążliwy i niebezpieczny, okazja zaś do niego rzadka, to dlaczego inny człowiek nie miałby wziąć znacznie więcej niż 100 funtów w Londynie za to, iż zagwarantuje, że ta suma zostanie pewnego określonego dnia wypłacona w Carlisie?

3. Otóż powstaje tu pytanie następujące: jaki jest naturalny poziom lichwy i dyskonta? Co się tyczy lichwy, to najniższy możliwy poziom jest równy rencie, jaką daje taka ilość ziemi, jaką można kupić za wypożyczone pieniądze tam, gdzie niewątpliwa jest pewność, Ale gdzie zabezpieczenie jest niepewne, tam pewien rodzaj ubezpieczenia musi być połączony z prostym naturalnym procentem, co może podnieść lichwę zupełnie świadomie do pewnej znacznej wysokości poniżej samego wypożyczonego kapitału. Jeśli tedy rzeczy

tak się mają w Anglii, iż w rzeczywistości nie ma takiego zabezpieczenia, o jakim mówiliśmy powyżej, i jeżeli wszelkie pożyczki są mniej lub więcej ryzykowne, kłopotliwe lub uciążliwe, to nic widzę racji, by próbować ograniczać lichwę wedle czasu, a tym bardziej wedle miejsca, czego nie zna praktyka całego świata, o ile ci, którzy ustanawiają prawa, nie są raczej dłużnikami niż wierzycielami. Ale o tym, że próżną i bezowocną jest rzeczą ustanawiać pozytywne prawa państwowe, sprzeczne z prawami natury, mówiłem już na innym miejscu i poparłem to wieloma szczegółowymi przykładami.

4. Co się tyczy naturalnej stopy dyskonta, to powiadam, że w czasach pokoju najwyższa stopa może być co najwyżej równa pracy, jakiej potrzeba na przeniesienie pieniędzy *in specie*; lecz gdzie istnieje ryzyko, potrzeba pieniędzy w jednym miejscu jest większa niż w innym i tak dalej, albo gdzie panuje taka opinia, prawdziwa czy też fałszywa, stopa dyskonta będzie zależeć od tych okoliczności.

5. Czynnikiem równoległym do tego jest coś, co opuściliśmy powyżej, w rozważaniach dotyczących ceny ziemi. Podobnie bowiem, jak wielka potrzeba pieniędzy zwiększa stopę dyskonta, tak samo wielka potrzeba zboża podnosi jego cenę i, co za tym idzie, rentę z ziemi, która rodzi to zboże, oraz ostatecznie cenę samej ziemi. Na przykład, jeżeli zboże, którym się żywi Londyn czy też jakaś armia, jest sprowadzane z odległości czterdziestu mil, to zboże, które się produkuje w promieniu jednej mili od Londynu czy też od kwater takiej armii, będzie miało cenę o tyle większą niż jego cena naturalna, ile wynosi koszt sprowadzenia

go na to miejsce z odległości trzydziestu dziewięciu mil. Gdy zaś chodzi o dobra, które się łatwo psują, takie jak żywa ryba, owoce itp., to trzeba także dodać ubezpieczenie od ryzyka, iż się one popsują; wreszcie tego, kto spożywa te rzeczy (na przykład w jadłodajniach) trzeba obciążyć dodatkowo wszystkimi kosztami takimi, jak czynsz za mieszkanie, koszt umeblowania, służby i umiejętności kucharza oraz jego pracy.

6. Stąd też się zdarza, iż ziemie, które co do swej wewnętrznej natury są do siebie podobne, a znajdują się w pobliżu miejsc bardzo zaludnionych, około których rozciąga się rozległa strefa, która je żywi, że te ziemie nie tylko dadzą większą rentę z tych powodów, lecz również sprzedawane są za sumę rent z większej ilości lat niż w miejscach odległych, a to dlatego, że posiadanie tych ziem bliższych daje szczególną przyjemność i szczególny zaszczyt, albowiem: *omne tulit punctum qui miscuit utile dulci*.

7. Zakończywszy naszą dygresję dotyczącą wysokości rent i wartości ziemi, i pieniędzy, powracamy teraz do drugiego sposobu pokrywania wydatków publicznych, którym było odejmowanie pewnej części renty (co pospolicie nazywa się opodatkowaniem).

Najprzód będziemy mówili o sposobie obliczania tych rent w inny sposób niż na podstawie transakcji, jakich niewielu ludzi dokonuje między sobą nie mając dostatecznych informacji, w pośpiechu, pod wpływem fałszywej sugestii albo pod wpływem uczuć czy trunków. Niemniej uznaję, że średnia czy ogólna wypadkowa wszystkich transakcji, dokonanych w okresie trzech lat (albo w granicach jakiegoś innego odcinka czasu, w którym dokonują się i powracają wszelkie przypadki,

jakie wpływają na ziemię), może zupełnie wystarczać dla tego celu, jako że jest to suma obliczona syntetycznie na podstawie mniemań przypadkowych; będę się starał ustalić to analitycznie wskazując oddzielnie poszczególne przyczyny.

8. 1. Tak więc proponuję, by sporządzić plan kształtów, rozciągłości i położenia wszystkich tych ziem zarówno wedle granic prawnych parafii, farm itd., jak i wedle naturalnych ich granic, jakie wyznaczają morze, rzeki, grzbiety skał czy gór i tym podobne rzeczy.

9. 2. Proponuję też jakość każdego rodzaju ziemi opisywać na podstawie dóbr, jakie one zazwyczaj dają w postaci budulca, ziarna, jarzyn czy korzeni, które tu rosną lepiej niż gdzie indziej. Niemniej na podstawie tego, ilokrotnie wzrasta ilość rzeczy wysianych czy zasadzonych, jakie ta ziemia dawała *communibus annis*; przy tym według stosunkowej jakości tych dóbr, a nie ogólnego miernika pieniężnego, lecz w stosunku do innych dóbr, chciałbym, iżby najpierw orzec, czy nadają się one lepiej pod siano czy zboże, jeśli pod siano, to czy te 10 akrów będą dawały więcej czy też mniej siana niż inne 10 akrów; i czy 100 funtów tego siana będzie lepiej żywiło lub też tuczyło, czy gorzej niż ta sama ilość innego siana; nie należy zaś tego sądu wyrażać w pieniądzech, w których wartość tego siana będzie mniejsza lub większa, zależnie od obfitości pieniądza, która uległa tak niezwykłej zmianie od czasu odkrycia Indii Zachodnich, i zależnie od ilości ludzi, mieszkających w pobliżu danego kawałka ziemi, jak i od tego, czy ci ludzie żyją zbytkownie czy skromnie; a poza tym wszystkim zależnie od poglądów politycznych, przyrodniczych i religijnych

tej ludności. W niektórych krajach katolickich na przykład jaja w pierwszej połowie Wielkiego Postu mają małą wartość (jako że ich jakość i delikatny smak obniży się, nim skończy się post); podobnie mięso wieprzowe u Żydów, a jeże, żaby, ślimaki, grzyby i tym podobne dla tych ludzi, którzy boją się je spożywać jako trujące czy niezdrowe; tak samo byłoby z rodzynkami i winami hiszpańskimi, gdyby je wszystkie należało niszczyć mocą edyktu państwowego jako rzeczy, które wyciągają wiele pieniędzy z naszego narodu.

10. To wszystko nazywani przeglądem lub badaniem wewnętrznej wartości ziemi; przejdziemy teraz do badania jej wartości zewnętrznej czy też akcyden-talnej. Powiedzieliśmy powyżej, że zmiana zapasu pieniędzy zmieniłaby stosunki między wartością dóbr, wyrażoną według naszego sposobu liczenia w nazwach i słowach (funty bowiem, szylingi i pensy nie są niczym innym); a oto tego przykład:

Jeśli jakiś człowiek może dostarczyć do Londynu jedną uncję srebra wydobytą z ziemi w Peru, w tym samym czasie, w którym może wyprodukować buszel zboża, to wówczas to srebro jest naturalną ceną zboża. Lecz jeśli teraz wskutek tego, że powstaną nowe kopalnie, w których wydobywanie srebra jest łatwiejsze, ten sam człowiek może wydobyć dwie uncje srebra równie łatwo, jak poprzednio wydobywał jedną uncję, to wówczas zboże będzie równie tanie przy cenie 10 szylingów za buszel, jak poprzednio było *caeteris paribus* przy cenie 5 szylingów.

11. Trzeba więc, iżbyśmy mieli sposób, by ustalać wartość pieniądza w naszym kraju (myślę, że mam

ten sposób i że w krótkim czasie bez kosztów, i co więcej, nie zaglądać do kieszeni poszczególnych ludzi będzie można ją ustalić, o czym później). Otóż gdybyśmy nawet wiedzieli, ile mieliśmy w Anglii złota i srebra przed dwustu laty i gdybyśmy to mogli teraz znów ustalić; gdybyśmy też wiedzieli, jaka jest różnica pomiędzy naszymi monetami tej samej nazwy wtedy, gdy z tej samej ilości srebra bito trzydzieści siedem szylingów, i teraz, gdy ich się bije sześćdziesiąt dwa; gdybyśmy dalej wiedzieli, jaki był stop w tych monetach, jaka ilość pracy jest włożona w ich bicie, jakie są dozwolone odstępstwa wagi i czystości kruszcu oraz jakie były opłaty dla króla; co więcej, gdybyśmy wiedzieli również, jakie były wówczas płace robotników i jakie są teraz; wszystko to nie wykazywałoby nam jeszcze różnicy między bogactwem naszego narodu wówczas i teraz nawet w samym pieniądzu,

12. Musimy tedy do tych przesłanek dodać znajomość różnicy między ilością ludności wówczas i teraz i wyprowadzić wniosek, że gdyby cały zasób pieniądza w naszym narodzie był równo rozdzielony między wszystkich ludzi zarówno wówczas, jak i teraz, to i ten okres czasu, w którym pieniądze danego człowieka starczyłyby na najęcie większej ilości robotników, byłby okresem większego bogactwa. Tak więc musimy znać liczbę ludności oraz ilość kruszcu, jaka się znajduje obecnie w naszym kraju i jaka była przedtem. Ja myślę, że wszystko to można ustalić nawet dla czasu przeszłego, bardziej zaś prawdopodobnie dla czasu teraźniejszego i przyszłego.

13. Lecz idźmy dalej. Przyjmijmy, że mamy te dane; wówczas moglibyśmy wyznaczyć wartość akcy-

dcentalną naszych ziem wokół Londynu, a to w sposób następujący. Najpierw obliczalibyśmy rzeczy, które służą za pożywienie i odzienie, wytwarzane *communibus annis*, powiedzmy, w hrabstwach Esscx, Kent, Surracy, Middlcscx i Hcrlford, które otaczają Londyn; a jednocześnie obliczylibyśmy ilość konsumentów tych dóbr, którzy mieszkają w tych pięciu hrabstwach i w Londynie. Gdybym się przekonał, że tych konsumentów jest tutaj więcej, niż ich jest na podobnym obszarze innej ziemi lub też raczej na takim obszarze innej ziemi, który daje taką samą ilość tych dóbr, to powiedziałbym, że te dobra muszą być droższe w tych pięciu hrabstwach niż w innych; w obrębie zaś tych hrabstw muszą być droższe lub tańsze zależnie od tego, czy droga do Londynu jest krótsza, czy dłuższa albo raczej czy transport jest mniej lub bardziej kosztowny.

14. Gdyby bowiem te pięć hrabstw produkowało już tyle dóbr, ile tylko jest możliwe przy największym staraniu, to brakującą resztę trzeba by sprowadzić z daleka, przez co te dobra, które są produkowane w pobliżu, odpowiednio szłyby w cenie; lub gdyby w owych pięciu hrabstwach podnieść urodzajność ziemi większą niż dotąd ilością pracy na przykład kopiąc, nie zaś orząc, sadząc, nie zaś siejąc, selekcjonując paszę, nie zaś biorąc ją bez wyboru, naparzając ją zamiast dawać ją zupełnie nieprzerobioną, nawożąc grunt solami nie zaś zgniłą słomą, itp., wówczas renta podniosłaby się w takim samym stopniu, w jakim zwiększenie cen przerastałoby zwickszcznie pracy.

15. Ale cena pracy musi być wyraźnie określona (jak to jest w statutach, które ograniczają place dzienne różnych robotników). Nieprzestrzeganie odnośnych

praw i niedostosowywanie ich do zmian czasu jest bardzo niebezpieczne i jest przeszkodą we wszelkich próbach polepszenia handlu narodu.

16. Co więcej, probierzem, który wskazuje czy lepiej jest wprowadzać te ulepszenia, czy też nie, jest zbadanie, czy praca, potrzebna na to, iżby sprowadzić te rzeczy z miejsc, gdzie one rosną dziko albo przy mniejszej kulturze ziemi nie jest mniejsza niż praca włożona w te ulepszenia.

17. Powstanie tu zarzut, że te obliczenia trudno bardzo przeprowadzić czy też nawet, że jest to wręcz niemożliwe. Na to odpowiadam, że obliczenia te są trudne szczególnie wtedy, gdy nikt nie chce trudzić swych rąk czy głów, ażeby je przeprowadzić, albo żeby upoważnić do ich przeprowadzenia. Ale jednocześnie powiadam, że póki to nie zostanie dokonane prowadzenie interesów i handlu pozostanie sprawą, zbyt opierającą się na domysłach, iżby jakiś człowiek miał tym zajmować swą myśl. Nie więcej rozumnie byłoby zużywać wiele czasu na rozważanie, jak należy trzymać w ręku kości, jak długo nimi potrząsać, z jaką siłą je wyrzucać i pod jakimi kątami miałyby one uderzać w stół, ażeby wygrywać uczciwie w grze w kości, niż w tych warunkach zużywać czas na rozważanie, jak rozwinąć handel narodu. Wszak obecnie ludzie osiągają zyski od swoich bliźnich (nie zaś z ziemi i morza) raczej przypadkiem niż przez rozumne obliczenie i raczej wykorzystując fałszywe mniemania innych niż opierając się na własnych sądach. Przecież kredyt wszędzie, a głównie w Londynie, stał się dzisiaj czystym wyobrażeniem, że dany człowiek jest odpowiedzialny albo nieodpowiedzialny, bez żadnej wiedzy

o jego zamożności lub o jego rzeczywistym majątku. Ja zaś myślę, że kredyt winien opierać się tylko na sądzie o tym, czy dany człowiek zdolny jest zarabiać swoją umiejętnością i przemyślnością. Trzeba, żeby sposoby zdobywania wiadomości o majątku danego człowieka były bardziej pewne; tego zaś, że się go zmusi, iżby płacił to, co winien, o ile tylko jest w stanie, należy oczekiwać od dobrego wykonywania naszych praw.

18. Posunę się tu do paradoksu dowodząc, że gdyby można było zawsze wyczytać na czole człowieka jego stan majątkowy, to nasz handel zyskałby na tym wiele, jakkolwiek biedniejszy, lecz ambitniejszy człowiek zazwyczaj jest bardziej pracowity. Ale o tym będzie mowa gdzie indziej.

19. Dalszym zarzutem przeciw tak ścisłemu obliczaniu rent, wartości ziem, itd. jest to, że suweren zbyt dokładnie znałby stan majątkowy każdego człowieka. Na to odpowiadamy: gdzież tkwi zło takiej dokładnej wiedzy, jeżeli wydatki narodu będą sprowadzone do najniższego poziomu, jak tylko to jest możliwe (zależy to od członków parlamentu, iżby do tego doprowadzić); i jeżeli ludzie będą chętnie i z gotowością płacili; jeżeli wreszcie będzie się uwzględniać, że ich kredyt, oparty na ich ziemiach i dobrach, nie doznawał przez to uszczerbku, że nic mają gotowych pieniędzy; jeżeli się wreszcie zważy, że byłoby to wielką niedogodnością dla władcy brać więcej, niż potrzebuje, jak to wykazaliśmy powyżej. Go się zaś tyczy udziału, jaki przypada na każdego płatnika, to dlaczego ktoś miałby żywić nadzieję, że sobie ulży swoją chytryością w zamieszaniu? I dlaczego nie miałby się obawiać, że ucierpi następnym razem, jeśli odniesie korzyści tym razem?